

Jacek Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego 2001, ss. 372, il.

Jacek Knopek, znany już z kilku cennych publikacji polonijnych, takich jak choćby *Polacy w Grecji. Historia i współczesność* (Bydgoszcz 1997) czy *Polonia wobec integracji europejskiej* (Bydgoszcz 2000), wziął tym razem na barki dość niewdzięczne zadanie. Niewdzięczne, bo biorąc na warsztat Polaków w Afryce Północnej, trudno osnuć monografię ich dotyczącą wokół jednego nurtu zagadnień, głównej problematyki czy jednego, wiodącego środowiska. Praca badacza – przez Knopka sumiennie i z rozmachem wykonana – przypomina mozolne składanie tysięcy rozsypanych fragmentów mozaiki, które po ułożeniu ukazują oczom widza dość skomplikowany wzór. W dziejach Polaków w Północnej Afryce brak przede wszystkim kontynuacji; nie było tam trwałych, kilkupokoleniowych skupisk Polaków, nie było także żadnych większych organizacji polonijnych ani ugruntowanego życia kulturalnego, a skromne związki, które powoływano do istnienia, miały żywot krótki. Dziś Polonia północnoafrykańska (geograficznie obejmująca 8 terytoriów państwowych: Mauretanię, Saharę Zachodnią, Maroko, Algierię, Tunezję, Libię, Egipt i Sudan) liczy, według szacunków Autora, zaledwie 1650 osób, co stanowi 10% Polaków rozsianych po Czarnym Łądzie. Dlatego Knopek dążył nie tyle do przedstawienia koherentnego obrazu społeczności polskiej w tej części świata, ile do ukazania czynników, które kształtowały rozwój i regres skupisk polskich w Afryce Północnej. Książka zatem, poprzez skrupulatne zestawianie faktów, dat, statystyk i życiorysów, uwyrażnia sam proces decydujący o obecności Polaków w tej części Czarnego Łądu.

Drobiazgowość, z jaką Knopek zrealizował swoje założenia, dała w efekcie pokaźne, bodaj największe w dorobku badacza dzieło, wypełnione olbrzymią ilością okruców polskiej historii i nieco trudne w odbiorze. Kumulacją materiału zaskakuje Autor już we *Wstępie* (s. 7-30), gdzie dopiero pięć ostatnich stron omawia zagadnienia metodologiczne właściwe niniejszej pracy, wcześniej natomiast do dyspozycji czytelnika oddana zostaje mini-propedeutyka socjologii grup etnicznych, badań procesów migracyjnych i badań polonijnych. Przytaczana w przypisach literatura idzie w setki pozycji. Taka gęstość informacji naukowej to dowód na solidną znajomość dziedziny, choć cierpi na tym nieco przejrzystość tekstu.

Dalej w pracy Knopka czytelnik znajdzie informacje o polskich żołnierzach Legii Cudzoziemskiej, misjonarzach i misjonarkach katolickich, podróżnikach, polskich jeńcach wojennych okresu I wojny światowej, dyplomatach, przedsiębiorcach, robotnikach, specjalistach, naukowcach, uchodźcach czasu II wojny, obrońcach Tobruku, polskich pilotach samolotów transportowych i myśliwskich, o statkach polskich operujących w tym rejonie, pracownikach kontraktowych z okresu PRL, duszpasterzach, o polskiej szkole archeologii śródziemnomorskiej, o Polkach osiadłych w Afryce Północnej po założeniu tam rodzin, o ruchu turystycznym, kontaktach politycznych i wymianie gospodarczej z krajami powstałymi w tym rejonie. Ten istny almanach polskiej obecności w Afryce Północnej Autor porządkuje w pięciu rozdziałach. Pierwszy doprowadza czytelnika na próg zasadniczej tematyki i szeroko omawia obecność polskich rycerzy, podróżników i

pielgrzymów w tamtym rejonie od pierwszych zdawkowych kontaktów w średniowieczu do początku XX wieku i czasu I wojny światowej. Drogom rozwoju relacji między Polską a Afryką Północną w okresie międzywojennym poświęcona jest następna część pracy. Tymczasowe skupiska Polaków w czasie II wojny światowej i związana z nimi efemeryczna działalność polityczna i oświatowa to przedmiot kolejnego rozdziału. Czwarta grupa zagadnień dotyczy roli, jaką odegrali Polacy w kształtowaniu się oblicza nowych państw tamtego rejonu po wojnie, zaś rozdział ostatni zwraca uwagę na nową sytuację Polonii północnoafrykańskiej po zmianach 1989 r. w Polsce.

Każdy z wyróżnionych przez Autora okresów – międzywojnie, wojna, PRL, współczesność – ma swoją specyfikę i własny podział zagadnień. W każdym z tych okresów można też wskazać na jeden dominujący, choć nie jedyny spośród zauważonych przez Knopka, czynnik kształtujący polską obecność w tamtym regionie. W II Rzeczypospolitej były to plany kolonialnej ekspansji i zagospodarowania francuskiej Afryki Północnej wywołane kłopotami demograficznymi Polski. W czasie wojny były to operacje militarne i ruchy mas uchodźców; w Polsce Ludowej – polityka Bloku Wschodniego popierającego państwa arabskie i ogólnie – wszystkie młode organizmy państwowe niechętnie dawnym, zachodnim kolonizatorom. W okresie III Rzeczypospolitej decydujący czynnik stanowią przemiany gospodarcze w Kraju i coraz większa atrakcyjność ekonomiczna Polski wraz z ich pochodną – wzrastającym napływem do Afryki Północnej polskich turystów. Co istotne, czynnik ten pozytywnie stymuluje niewielką tamtejszą Polonię ku podtrzymaniu jej tożsamości.

W starannej pracy Knopka nie sposób nie zauważyć jednego, bardzo charakterystycznego mankamentu, który część zawartych w niej stwierdzeń kwalifikuje do poprawki. Nie dotyczą one bezpośrednio zagadnień będących przedmiotem badań, lecz występują na tyle często, że wypada je wskazać, choćby ku przestrodze przed zbytnią swobodą w poruszaniu się po słabiej rozpoznanym terenie. Tym terenem jest dla Autora historia Kościoła.

Najbardziej rzucającym się w oczy błędem jest stwierdzenie z początkowych kart rozdziału pierwszego, traktujące o tym, że Dominik, śląski sufragan arcybiskupa gnieźnieńskiego z przełomu XIII/XIV w. i tytularny „biskup meteleński”, który „tytularę wiązał z terytorium północnoafrykańskim” (s. 32), „musiał się zapewne orientować, dokąd zostanie skierowany, gdyby reaktywowano jemu podlegające biskupstwo” (s. 33, wraz z rozwinięciem całej myśli w przypisie 4). Nadawanie biskupstw tytularnych rzeczywiście wyrażało pamięć Kościoła o dawniej schryścianizowanych terenach i stolicach biskupich tam opustoszałych, nie było jednak intencją nadającego tytuł informowanie biskupa o ewentualnym przyszłym miejscu jego pracy, lecz jedynie zachowanie zwyczaju, że każdy biskup – nawet pomocniczy, choć w tym wypadku chodzi o biskupa sufragana – posiada swoją stolicę. Ponadto błędem rzeczowym jest używanie terminu „biskup pomocniczy” w odniesieniu do biskupa sufragana, co przeczytać można w ramach wyjaśnień, jakich Autor udziela w przypisie czytelnikowi. Tymczasem sufraganami są biskupi diecezjalni (lub biskupi – zarządcy wydzielonych obszarów metropolii) w stosunku do swojego arcybiskupa metropolity. Biskup Dominik był takim właśnie sufraganem (nie: biskupem pomocniczym) metropolity gnieźnieńskiego, z jurysdykcją dla północnych obszarów archidiecezji (archidiakoniat śląski). Okres przełomu XIX i XX w. wprowadził dopiero nieformalny – i zanikający na szczęście –

zwyczaj dodawania splendoru biskupom pomocniczym poprzez tytułowanie ich „sufraganami”, co jednak nie mieści się w przewidzianej przez Kościół nomenklaturze.

Trzecim problemem, jaki wiąże się z tym niewielkim, lecz wyjątkowo zagmatwanym fragmentem pracy, jest kwestia tytularnego biskupstwa „meteleńskiego” jako rzekomo „związanego z terytorium północnoafrykańskim”. J. Spors, na którego powołuje się Knopek, ani słowem nie wspomina o Północnej Afryce jako regionie domniemanej stolicy tytularnej Dominika. Podaje jedynie, obok polskiej wersji, brzmienie oryginalne tytułu na podstawie kilku źródeł: *episcopus metheliensis*¹ oraz, co ciekawe, inną lekcję tegoż tytułu: *episcopus mechaliensis*². Po szczegóły odsyła do wyczerpującego artykułu P. Czaplewskiego, w którym jednak cały problem zamiast się wyjaśnić, gmatwa się jeszcze bardziej. Autor ów w tytule Dominika widzi bowiem zagadkę, ponieważ n i e i s t n i a ł a stolica biskupia o nazwie, od której pochodzić by mógł łaciński przymiotnik użyty w znanej ze źródeł tytulaturze³. Jedynym domysłem Czaplewskiego jest wskazanie na – być może zniekształconą – tytularną stolicę Mitylene (dziś gr. Mitilini), arcybiskupstwo-metropolię na w. Lesbos, występującą w spisach zestawianych w każdym roczniku statystycznym Kościoła⁴. Jedyna wątpliwość Czaplewskiego dotyczy metropolitalnego charakteru owej stolicy, co nie bardzo mu pasuje do relatywnie niskiej godności sufragana gnieźnieńskiego. Tu trzeba zaznaczyć – tym razem krytykując tego autora – że stolice tytularne nijak się miały do rzeczywistej pozycji obdarzonego tytułem biskupa. Zasada jakiejś „odpowiedniości” w tym zakresie nigdy nie obowiązywała i wielu zwykłych biskupów nosiło tytuły dawnych stolic metropolitalnych. Mogła więc z powodzeniem Mitylene przysługiwać Dominikowi rezydującemu w Słupsku, tylko... gdzie tu Afryka?

Nieco wcześniej Autor dość kategorycznie stwierdza, że „Afryka Północna była w pierwszych wiekach naszej ery jedną z najbardziej chrześcijańskich prowincji dawnego cesarstwa rzymskiego” (s. 31), na dowód przytaczając osobę św. Augustyna. Tymczasem Augustyn wyniósł z Afryki manicheizm, a swoją ortodoksyjną wiarę zawdzięczał pobytowi w Italii i wpływowi św. Ambrożego z Mediolanu. Chrześcijaństwo afrykańskie było liczne, lecz niezbyt głębokie. W czasach św. Augustyna od bez mała 100 lat dzisiejsza Afryka Północno-Zachodnia rozdarta była schizmą donatystów, nigdy nie zakończoną, której kres wraz z niemal całą kulturą chrześcijańską tego rejonu położył najazd Wandalów, w czasie którego św. Augustyn zmarł (430). Niewiele później, bo już po 451 r. (sobór w Chalcedonie) od Kościoła oderwał się także cały Egipt, stając się bastionem monofizytów. Bliższa prawdy byłaby więc parafraza stwierdzenia Autora: „Afryka Północna była w pierwszych wiekach naszej ery jedną z nie bardzo chrześcijańskich prowincji dawnego cesarstwa rzymskiego”.

¹ J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławiensko-Słupskiego od XII do początku XIV wieku*, Słupsk 1983, s. 53.

² Tamże, s. 45.

³ P. Czaplewski, *Tytularny episkopat w Polsce średniowiecznej*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 40(1914), s. 108-109.

⁴ Tamże, s. 109. Zob. *Annuario Pontificio 2000*, Città del Vaticano 2000, s. 786.

Wśród innych, drobniejszych lapsusów warto zaznaczyć, że krucjaty nie były „wyprawami przeciwko ludności muzułmańskiej” (s. 37), tzw. rorat (czyli adwentowych mszy św. o Matce Bożej) nie odprawia się w okresie bożonarodzeniowym (s. 275), lecz właśnie w Adwencie, a Egipt, wbrew pozorom, n a l e ż y do Ziemi Świętej (por. s. 40, 44, 47, 48, 52, 62 i in.), gdyż dla chrześcijan „Ziemia Święta” to nie synonim Palestyny, lecz obszar świata – i cały ten obszar – po którym stapał Jezus Chrystus. Kłopotliwy widok przedstawia też przytaczane przez Autora kilkakrotnie: „Zgromadzenie Ojców Franciszkanów”, z wariantem „Zgromadzenie Księży Franciszkanów” (por. s. 262, 282, 286), podczas gdy żadnego z odłamów Zakonu Braci Mniejszych – bo tak poprawnie brzmi jego nazwa – nigdy nie przemianowano na zgromadzenie zakonne. Pułapką dla Autora stało się też wielokrotnie wymieniane „Zgromadzenie Księży Salezjanów” (np. s. 256), podczas gdy jest to Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego, zwane popularnie – i bez dużych liter – zgromadzeniem salezjanów. Nieco większą enigmą jest natomiast stosowane bardzo często przez Knopka wyrażenie: „ksiądz wywodzący się ze zgromadzenia [...]”, w czym trzeba domyślać się intencji użycia zwrotu: „należący do zgromadzenia [...]”. Gdyby tak nie było, Afrykę Północną opisaną przez Knopka należałoby uznać za pole duszpasterstwa w jakiś specjalny sposób przeznaczone dla ekszakonników.

Jedynym szerzej przedstawionym przez Autora zgromadzeniem zakonnym są Franciszkaniki Misjonarki Maryi (s. 253-255), i tu doradzić można jedynie Autorowi, że charyzmat wspólnoty zakonnej najlepiej jest opisywać na podstawie konstytucji tej wspólnoty, gdyż zarówno zachęty obecne w przemówieniach papieskich (s. 253), jak i instrukcje kapituł generalnych (s. 253-254) pisane są na podstawie ich przepisów.

Zwykle *lapsi calami*, takie jak obarczona błędem ortograficznym Polonia harbińska (Wstęp, przyp. 38), to już drobny przytyk pod adresem korektora, i koniec krytyki. Dotyczyła ona zresztą kwestii poniekąd drugorzędnych w ramach całości dzieła. Przy pewnej ostrożności w przyswajaniu fragmentów, nazwijmy to „kościelnych”, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku* staną się dla każdego zainteresowanego czytelnika kopalnią rzetelnej, kompetentnej wiedzy o tym najbardziej rozproszonym i najbliższym związanym z europejską historią fragmencie polskiej diaspory w Afryce.

Maciej B. Stępień

Robert S t o p i k o w s k i, *Kościół katolicki w cesarstwie rosyjskim w świetle polskiej prasy katolickiej drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód 2001, ss. 386, il. (Biblioteka Pedagogiczna. Seria A: Studia; 5).

Pisząc o Kościele katolickim – zwłaszcza obrządku łacińskiego – poza wschodnią granicą Polski, przywykliśmy do niedawna widzieć jego dzieje i losy prawie wyłącznie pod kątem polityki wyznaniowej, najpierw caratu, a później władzy sowieckiej. Po